Cena 10 hal.
Nr. 260 Kraków, Sobota 24 Października 1914. Rok XXII.

[illegible] 420 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego [illegible]

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. [illegible] do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż [illegible]), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, R. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jenas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. R. Cee. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fertin & Cie. de Kaczkowski.

Wojna światowa.

Skrytobójcy.

Wiedeń, 24 października.

Z kwatery prasowej wojennej donoszą:

Metodę prowadzenia wojny przez Rosyan ilustruje ponownie wiadomość, pochodząca z jak najwiarygodniejszego źródła, że Rosyanie za ujęcie lub śmierć jednego z naszych komendantów wojskowych wyznaczyli nagrodę 80.000 rubli. Tem tłómaczy się zamach na tego komendanta. Zamach szczęśliwym sposobem nie udał się.

Bitwa nad Sanem. — Wojna potrwa długo.

Wojenny sprawozdawca „N. W. Journalu" donosi pod datą 22 bm.:

„Obecne sukcesy austro-węg. armii przypisać trzeba **lwiej dzielności oficerów i żołnierzy.** Nasza ofenzywa zamieniła się teraz w **walkę pozycyjną** przeciw wrogowi, uszańcowanemu w bardzo silnych pozycyach. **Nieprzyjaciel jest jeszcze ciągle w liczebnej przewadze.** Dotychczasowe piękne sukcesy uprawniają do najlepszych nadziei na przyszłość. Zbyt optymistyczne wnioski są jednak przedwczesne, zwłaszcza, że i Niemcy stoją w ciężkich zapasach.

Poinformowane koła **liczą się ciągle z długiem trwaniem wojny.**

Rosnący szacunek zagranicy dla naszych sukcesów objawia się także i w tem, że do kwatery prasowej przybyli sprawozdawcy „New York United Pressassociation" (500 dzienników) syndykatu pism Hearsta i „Coriere d'Italia".

Rosyanie fortyfikują Lwów.

Wiedeńska „Zeit" potwierdza doniesienie Dra Więcława, zamieszczone w „Głosie Narodu", że **Rosyanie fortyfikują Lwów** i że ludność pracuje przy kopaniu rowów strzeleckich. Równocześnie podniesiono garnizon Lwowa do 80.000 żołnierzy. Wszystko to wskazuje, że Moskale liczą się możliwością odwrotu z linii Sanu i zamierzają bronić się pod Lwowem, który może w ten sposób paść ofiarą pożogi wojennej.

Nowy manifest cara do Polaków.

„Zeit" donosi:

„Pierwszy manifest cara do Polaków spotkał się według doniesień piotrogradzkich z niepowodzeniem. **Car wydaje przeto drugą odezwę, w której obiecuje wyzwolenie wszystkich Słowian. — „Złota era"** — brzmią słowa manifestu — **świta(!) dla Słowian,** do których dołącza się żydów jako braci (!)".

„Naprzód" krakowski donosi o podróży Żylińskiego do Petersburga. Podobno **Żyliński zwolniony zostanie z generał - gubernatorstwa Królestwa.** Obecnie zastępuje go Essen.

Kiaoczao broni się jeszcze.

Frankfurt. „Frankf. Ztg" donosi z Rotterdamu: **Twierdza Czingtau ostrzeliwaną była przez dwa krążowniki japońskie i przez angielski okręt liniowy „Triumf" dotąd bez rezultatu.** 14 bm. górny pokład okrętu „Triumf" przebił pocisk z ciężkiej haubicy. **Kanonierka niemiecka „Jaguar" jest lekko uszkodzoną.**

Król Albert pragnie pokoju ?

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi, że **król belgijski pragnie osobnego pokoju z Niemcami i Austryą, atoli Anglia nie pozwala.** Rząd belgijski wstrzymał wszystkie wypłaty, a zwłaszcza wypłatę kuponów długu państwowego. Od 1 października niemiecki rząd ściąga w Belgii podatki na swój rachunek.

W Londynie urządzono wielką demonstracyę na rzecz Belgii przy udziale kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Wszyscy obecni złożyli przysięgę: „Bez względu na ofiary krwi i mienia nie opuścimy miecza do pochwy, aż Belgia zostanie uwolnioną, a naród belgijski otrzyma satysfakcyę".

Okręty giną i toną.

Londyn. (T. B.). Admiralicya angielska podaje do wiadomości: **Łódź podwodna angielska 33 oddawna zaginęła. Zachodzi obawa, że zatonęła na Morzu północnem.**

Londyn. (T. B.) B. Reutera donosi z Las Palmas: Do Teneryfy przywiózł parowiec niemiecki „Krefeld" załogę 13 parowców angielskich, zatopionych przez niemiecki krążownik „Karlsruhe" na Oceanie Atlantyckim. Ogólna ilość ton zatopionych parowców wynosi 60.000.

Wysiłki Francyi.

Londyn. (T. B.) „Times" donosi z Bordeaux, że **wyćwiczenie** rekrutów z tego roku popisowego ukończone będzie za dwa miesiące.

Słowa Wilhelma II.

Wiedeń. (Tel. wł.). W niemieckiej kwaterze głównej powtarzają słowa Wilhelma II, wypowiedziane po nadejściu wiadomości, że Portugalia wkrótce wypowie Niemcom wojnę. Wilhelm zauważył wówczas: **„A więc także Portugalia chce być niemiecką!"**

Optymizm Joffre'a.

Przez Chrystyanię donoszą: Generalissimus francuski Joffre wyraził się, że zdołałby Niemców wykopać z ich jam, gdyby miał ochotę poświęcić kilka tysięcy ludzi. Trochę więcej cierpliwości, a wykopie się ich za tańszą cenę. (!)

Dimitriew odznaczony.

Według urzędowego doniesienia car nadał Radko D i m i t r i j e w o w i order św. Jerzego III klasy za „wybitne sukcesy przeciw austro-węg. armii". Podobno zamianował go nadto generałem piechoty i naczelnym wodzem armii galicyjskiej na miejsce gen. Ruzskiego, który objął komendę po Żylińskim nad armią warszawską.

Generalissimus Enver.

Berlin. (T. wł.) „Borsenblatt" donosi, że Enver Pasza cieszy się trwale zaufaniem sułtana. Na ostatniej radzie familijnej sułtan zamianował Envera Paszę naczelym wodzem armii i floty tureckiej.

W uwolnionym Przemyślu.

P. Ludwik Biro, korespondent „Pester Lloydu" wchodzi do kawiarni przemyskiej i prosi o szklankę kawy.

Żałuję, ale nie mamy kawy — brzmi odpowiedź.

— Dobrze, proszę zatem podać mi herbaty i bułki.

— Żałuję, niema pieczywa.

— W takim razie szynkę.

— Żałuję, nie ma szynki.

— Dwa jaja na miękko.

— Żałuję, mogę tylko podać jajecznicę, bo jaja nie są świeże.

Cukiernie są w Przemyślu zamknięte. Nie można dostać także rękawiczek, zapałek, cygar, papierosów, o czekoladzie nawet się nie może myśleć. (Zapałek niema także w Dynowie i Jaśle). W kasynie wojskowem był obiad bez chleba. Wszystko żołnierze wykupili.

Powrót.

Po dwudziestodwugodzinnej jeździe koleją przybyliśmy z Krakowa do Tarnowa. Pierwszym obrazem, który się nam przedstawił, był natłok tłumu do piekarni. Napór był taki, że aż szyby wystawowe pękły. Mały bochenek chleba żytniego, wagi około 1 kg sprzedawano po 1 koronie. Wstępujemy do znanej restauracyi, pytamy, co można dostać? Wybór niezmiernie uproszczony: „Nie ma nic!" Furmankę otrzymujemy po długich nareszcie staraniach nareszcie, tylko dzięki uprzejmości wysokiego urzędnika. Wyruszamy.

Złe drogi nie są dla mnie nowością, ale takiej, jak ta, po której jechaliśmy, jeszcze w życiu nie widziałem. Posuwamy się po błocie i wybojach ze szybkością około 2 klm. na godzinę. Za Lisią Górą pierwsze ślady pobytu Kozaków: m o g i ł y p o l e g ł y c h ż o ł n i e r z y, między innemi także z dwuramiennym krzyżem prawosławnym; zrabowane karczmy i dwory. Po drodze, nieraz na jej środku, leżą trupy końskie, jeszcze nie pogrzebane. Przejeżdżamy przez Radomyśl Wielki. Na wielu domach ślady zniszczenia i rabunku. Skupiona w rynku garstka żydów żali się na gwałty, które tu kozacy popełniali i na głód, który obecnie panuje.

Zapada zmierzch, niepodobna jechać tak lichą drogą po ciemku, nadto ponoś w lasach fundacyi Ossolińskich kręcą się drobne oddziały niedobitków kozackich. W parę dni później jeden z nich wysłał napotkaną babę jako parlamentaryusza, prosząc, by go wzięto do niewoli, gdyż przymierają głodem. Decydujemy się na nocleg w Partynii. Dwór doszczętnie zrabowany. Za posłanie służą nam pozostałe jeszcze snopki żyta, na których prawdopodobnie już spoczywali Kozacy. Zdaleka wśród ciszy nocnej dochodzi nas głuchy huk dział. Karbowy dzieli się gościnnie z nami mlekiem i chlebem i opowiada o gwałtach Kozaków w okolicy. Tu zranili chłopa, tam porwali kilka dziewcząt, które nie wróciły, temu zabrali pieniądze, tamtemu zegarek. Chodzą już po okolicy legendy: Do jednego z pobliskich kościołów, wjechał Kozak podczas sumy, spadł z konia i zabił się na miejscu.

Nazajutrz dojeżdżamy, a względnie dochodzimy pod Mielec. Most na Wisłoce spalony. Pionierzy pracują nad budową nowego. Roboty utrudnia wielka woda na Wisłoce, musimy furę zostawić na lewym brzegu rzeki, a sami przeprawiamy się pontonem. Do Mielca zjeżdżają już urzędnicy; zastają mieszkania zrabowane. Po domach ślady pocisków. Dostajemy się nareszcie do Tarnobrzega. Miasto dużo ucierpiało od walk, które się pod niem toczyły. Ratusz, w który uderzył był szrapnel w chwili, gdy Tarnobrzeg opuszczałem, zastajemy doszczętnie spalony. Spalone również cztery domy na ulicy Kolejowej. W wielu domach dziury w ścianach i dachach od szrapneli i granatów. Część kościoła położona ku wschodowi i dzwonnica mocno uszkodzone. Pokazują nam okno na wieży kościelnej, z którego wydawał rozkazy pułkownik artyleryi rosyjskiej. Celny strzał naszej artyleryi, który uderzył w filar o kilkanaście centymetrów od tego okna, zmusił go do opuszczenia tej pozycyi. Mieszkania urzędników, podobnie jak i w Mielcu, zupełnie zrabowane, również jak i niemal wszystkich tych mieszkańców, którzy uciekli, bez pozostawienia kogoś dla nadzoru domu. Żołdactwo rabowało i popełniało gwałty, chociaż oficerowie rosyjscy tego zabraniali, a nawet w niektórych wypadkach schwytanych na gorącym uczynku, na miejscu rozstrzelali, albo też oddali pod sąd doraźny. Przeważnie część oficerów rosyjskich, a w szczególności między nimi Polacy, starali się zapobiedz gwałtom i rabunkom, byli jednak i tacy, którzy sami brali w nich udział; w szczególności między rabusiami wymieniano lekarza wojskowego Lewina.

Z ludnością żydowską postępowano z całą bezwzględnością. Kilku żydów utraciło nawet życie; między innymi powieszono Mendla Schiffmana i czterech mężczyzn z jego rodziny w Mokrzyszowie pod Tarnobrzegiem za to, że znaleziono u nich broń i amunicyę pozostawioną przez naszych żołnierzy; Chaima Engelberga i drugiego izraelitę, których napotkali Kozacy w Wagnajowie niedaleko przeciętego druta telefonicznego, zastrzelono. W Sobowie poranili żołnierze rosyjscy jednego żyda tak ciężko, że umarł wskutek ran, drugiemu zaś zaledwie wyprosili życie chłopi miejscowi, dając mu pochlebne świadectwo o jego długoletnim zachowaniu się w gminie. Zachowanie się Rosyan wobec ludności włościańskiej było poprawniejsze, chociaż i tu nie brakło nadużyć. Za rekwirowane bydło płacili bardzo mało np. od 15 do 40 rubli za krowę, niejednokrotnie porwali bydło i konie bez zapłaty. Dwory w Grębowie, Skowierzynie idt. zrabowane zupełnie. Najwzględniej jeszcze obeszli się ze Zbydniowem, gdzie pozostał na swojem stanowisku prezes Rady powiatowej p. Horodyński, przechodząc nieraz ze swoją małżonką ciężkie chwile, zwłaszcza podczas toczących się walk Z a m e k d z i k o w s k i u s z a n o w a n o, ponieważ znajdował się w nim szpital dla rannych, urządzony od początku wojny przez hr. Tarnowskiego. Właściciela zamku hr. Zdzisława T a r n o w s k i e g o u p r o w a d z i l i j e d n a k R o s y a n i e jako zakładnika przed swoim odwrotem. Dobra jego spustoszyli. Nie mogę zamilczeć o dowodach odwagi i ofiarności hr. Tarnowskiej, która wzbudzała ogólny podziw. Pomimo ciężkich osobistych przejść, nie zapomniała o ludności, spiesząc jej z pomocą i wstawiennictwem u zakwaterowanych w zamku dowódców wojsk rosyjskich i przedstawieniem wyrządzonych krzywd zapobiegła niejednej klęsce dla jednostek i całej ludności.

G o s p o d a r k a R o s y a n t r w a ł a 3 t y g o d n i e. W nocy z 5 na 6 października opuścili w popłochu Tarnobrzeg, a w ślad za nimi weszły wojska austryackie, witane z entuzyazmem. W mieście i wogóle w całym powiecie panuje nędza nie do opisania. Po pięciokrotnych przemarszach olbrzymich armij, wszelkie środki żywności zostały zarekwirowane, a niejednokrotnie wprost zrabowane; wiele zagród po wsiach spalonych, wielu mieszkańców zginęło od zbłąkanych kul. Powiat tarnobrzeski i sąsiedni niżański były widownią walk trwających całymi tygodniami. Z całej Galicyi zachodniej są one z pewnością najbardziej spustoszone.

Po zasięgnięciu informacyj o szkodach w powiecie tarnobrzeskim, wyruszyłem w towarzystwie p. Łąckiego do S a n d o m i e r z a. Na dworcu w Tarnobrzegu spotkałem pociąg wiedeńskiego Towarzystwa ratunkowego, urządzony z wielkim komfortem i zaopatrzony doborowym personalem pod kierownictwem fachowem znanego lekarza wiedeńskiego Dra Charasa, tak że rzeczywiście szczęśliwym w nieszczęściu nazwać można rannego, który się tam dostanie. Przy pociągu spotykam znaną mi jeszcze z widzenia z Wiednia i popularną tam postać zacnego filantropa hr. Wilczka, prezesa wiedeńskiego Towarzystwa ratunkowego, który pomimo sędziwego wieku krząta się koło rannych, których furmankami dowożą. Ponieważ pociąg Towarzystwa zdąża bliżej placu boju dla zabrania dalszych rannych, udajemy się nim w drogę. Wkrótce jednak pociąg staje z powodu przeszkód.

Wędrujemy więc piechotą do Sandomierza. Gmachy historyczne tego miasta stosunkowo niewiele ucierpiały z wyjątkiem kościoła św. Jakóba, mocno uszkodzonego. Na bramie opatowskiej zerwana część nasady od pocisku działowego; na katedrze szrapnel uszkodził gzyms wieży i witraże; w ratuszu i kościele św. Ducha są otwory od pocisków. Miasto zrabowane. Nocujemy w opustoszałym domu w mieszkaniu pewnego adwokata, w którem pozostało tylko nieco porozbijanych mebli, w kołysce kulka od szrapnela. Zasypiamy przy huku armat. Ze świtem budzi nas donioślejszy odgłos dział, tak, że szyby brzęczą w mieszkaniu. To nasi ostrzeliwują pozycyę nieprzyjaciela. Widzimy białe obłoczki, unoszące się w powietrzu — to pękające szrapnele, lub też słupy białego dymu, unoszące się od ziemi, gdzie pękły granaty.

W ciągu dnia złożyłem wizytę ks. biskupowi i paru innym osobistościom w mieście, a pod wieczór zdążamy do Tarnobrzega. Po drodze przedstawia nam się wspaniały, acz groźny widok. Wśród pięknej gwieździstej nocy jesiennej co chwila błyska się na dalekim horyzoncie. To wystrzały bateryi. Jak spadające gwiazdy przelatują szrapnele, znacząc swą drogę świetlaną smugą z powietrza; granaty wybuchają snopem ognia, jak małe wulkany. Reflektory oświetlają na kilka sekund jeskrawem światłem okolicę. Zdawałoby się, że jesteśmy na olbrzymiem i wspaniałem przedstawieniu ogni sztucznych, gdyby nie świadomość, że światła te i ognie znaczą śmierć i zniszczenie dla wielu żołnierzy, a także i bezbronnych mieszkańców tych okolic.

Następnych dni huk strzałów coraz bardziej się odalał, słabł i odgłos ich nikł gdzieś w dali.

Zygmunt Lasocki.

Śladem Wilhelma Zdobywcy?

W kilku kolekcyach numizmatycznych Europy oglądać można rzadki „objet d'art": medal wybity na pamiątkę zdobycia Anglii przez Napoleona I. Na jednej stronie medalu wyrzeźbił artysta głowę Cesarza, uwieńczoną wawrzynem, na drugiej umieścił napis: Descente en Angleterre. Frappee a Londres 1804. (Wylądowanie w Anglii. — Wybito w Londynie, 1804). Medal ten pozostał nie jedyną, ale — zdaje się — najbardziej pozytywną pamiątką ze śmiałej wyprawy Napoleona z Boulogne do Wielkiej Brytanii. Wyprawa odbyła się co prawda tylko w fantazyi Cesarza, była tylko jednem z jego potężnych pragnień, ale jeżeli kiedy, to wobec tego ogromnego planu trzeba zastosować maksymę: „in magnis voluisse satis est — dosyć jest, nawet dla takiego zdobywcy, jakim był pierwszy cesarz Francuzów.

Za kilka, kilkanaście dni staną może wojska niemieckie w portach, gdzie przed stu laty przygotowywał Napoleon swą wyprawę do Anglii. Staną z tem samem napoleońskiem pragnieniem, by z Calais przepłynąć krótką przestrzeń 35 km, która dzieli ich od Dowru i znienawidzoną Anglię, ten, mówiąc ulubionem określeniem Napoleona „perfidny Albion", pokonać na jej własnej ziemi. Ma to być „największa niespodzianka" dzisiejszej wojny, cios śmiertelny w serce wroga, dotąd niepokonanego przez żadną potęgę europejską.

„Mam do dyspozycyi 120 tysięcy ludzi, którzy tylko czekają pomyślnego wiatru, by zatknąć orła cesarskiego na Towrze w Londynie", pisał Napoleon do marszałka Brune'a. Z niecierpliwością, którą tak dobrze uchwycił Lanfrey w słynnym obrazie, zwiedzał Cesarz w sierpniu r. 1805 porty normandzkie i wydawał najdokładniejsze zarządzenia do tej niesłychanej ekspedycyi. Najlepszych kapitanów okrętowych najął do służby, od rybaków informował się o portach angielskich, stworzył korpus angielskich tłumaczów, przygotował powstanie Irlandczyków i tworzył z nich legion, żołnierzy kazał uczyć pływania i wiosłowania, poecie polecił napisać „Pieśń odjazdu", a teatrom grać sztukę okolicznościową „Wilhelm Zdobywca"... „Gdybym był na sześć godzin panem Kanału — mówił — to Anglia przestałaby istnieć". Liczył na mgły, noc, burzę, na swe szczęście, które go raz już do Egiptu doprowadziło i odprowadziło z powrotem w tajemnicy przed eskadrą Nelsona. Jeszcze 23 sierpnia wrzała praca w Boulogne nad „inwazyą do Anglii". I w dwa dni później armia cesarska rozpoczęła rzeczywiście swój marsz z Boulogne, ale do... Austryi; w 26 dniach przekroczyła Ren, 20 października wzięła armię Macka w Ulmie do niewoli. W pierwszą rocznicę koronacyi Cesarza, 2-go grudnia „słońce Austerlitzu" opromieniło wspaniałym blaskiem najświeższą w Europie koronę i dynastyę.

Ta nagła inwazya Napoleona z Boulogne do Wiednia, zamiast do Londynu podsunęła historykom myśl, że cesarz nie myślał na seryo o wyprawie do Anglii. Dzisiaj przypuszczenie to upadło wobec zbyt jasnych dokumentów. Ale niewątpliwym jest fakt, że Napoleon, który nie cofał się przed najśmielszymi planami, lękał się dziwnie tej ryzykownej wyprawy. Lękał się i floty Nelsona i Europy, która miałaby czas skoalizować się podczas jego nieobecności przeciw rewolucyjnemu cesarstwu. Później po zniszczeniu floty francuskiej pod Trafalgarem, Napoleon nie mógł już myśleć o wyprawie do Anglii. Medal nadwornego artysty stał się dla potomnych kłamliwym dokumentem.

Obawa przed „inwazyą", która tak niesłychanie wzburzyła Anglię w r. 1805, odżyła w ciągu obecnej wojny i rośnie w Londynie niemal z każdym kilometrem, jaki niemieckie wojska zdobywają na drodze z Antwerpii do Boulogne. Anglicy nie czują się już bezpiecznymi na swych wyspach, gdzie przecież od r. 1690 (kiedy to wojska francuskie walczyły w Anglii w obronie Jakóba II), nie wylądował ani jeden batalion nieprzyjacielski i gdzie nawet największy wódz nie zdołał zatknąć swych orłów. Ale angielscy mężowie stanu, patrząc na militarnotechniczne zdobycze niemieckie, nie uważają już dzisiaj „inwazyi" za utopię lub szaleństwo. Z Calais do Anglii płynie się obecnie w kilku kwadransach, moździeże ustawione na brzegu panują nad trzecią częścią odległości Calais-Dower, niemieckie miny i łodzie podwodne są straszną bronią, a najstraszliwsza uderza z góry, z powietrza. Napoleon nie miał Zeppelinów.. Jak taka wyprawa odbyćby się mogła, nikt nie wie. Czy się uda, wolno wątpić. Ale możliwość inwazyi bezsprzecznie istnieje, widzimy ją w niepokoju Anglików, w pogróżkach Niemców, a przedewszystkiem w tym arsenale nieznanych nam środków wojennych, jakie mogła wydać technika i strategia niemiecka. Czy nie nazwanoby przed rokiem zdobycia Antwerpii w dwóch tygodniach — utopią? Dzisiejsza technika ma jednak za godło: „nil mortalibus arduum". „Utopię" wynaleziono za czasów Morusa i Szekspira. Dzisiaj fantastyczne powieści stają się po kilkunastu latach opowiadaniem realnych wydarzeń.. Zdobycie Anglii ma być niemożliwem dlatego, że flota angielska ma półtora raza więcej pojemności, niż niemiecka? Nikt w Anglii i nikt w Niemczech w to nie uwierzy...

Anglię zdobywano zresztą w odległych czasach. Około dzisiejszego Dover wylądował w 55 roku przed Chrystusem Juliusz Cezar, pierwszy człowiek „kaiserem" przez Germanów zwany... Dwa razy przeprawiały się jego legiony nad Tamizę i podbijały ludy celtyckie. W 43 roku naszej ery została Brytania przyłączona do imperyum rzymskiego przez Brytannika nieszczęsnego syna Messaliny. Co wódz Klaudyusza zrobił, to wykończył Agrykola, wódz Domicyana. I potrzeba było odtąd czekać całe wieki, aż syn Roberta Djabła Wilhelm Zdobywca, wypłynąwszy z portów normandzkich i flandryjskich wylądował na drugiej stronie kanału, pod Hastings i po bitwie zwycięskiej ze swym „kuzynem" Haraldem objął Anglię w wieczyste posiadanie dla swych Normanów. Stało się to w r. 1066. Dużo wieków upłynęło i nikt nie uzyskał choćby na krótko laurów Wilhelma Zdobywcy. Czyżby inny „kaiser", inny „Brytannik" (przynajmniej na podstawie swego pochodzenia po matce) i inny Wilhelm miał pokonać swego brytyjskiego „kuzyna" i stać się nowym „Zdobywcą"?...

Zwycięstwo nad Anglią miałoby dla Niemiec znaczenie olbrzymie, dla świata stanowiłoby epokę. Rzesza niemiecka złączyłaby hegemonię lądową z władaniem na morzu i stałaby się jakby drugim Rzymem. Bo wojna z Anglią, to dla Niemiec „wojna punicka", to wojna silnej rasy o berło świata. Każdy Niemiec dzisiaj z zapałem powtarza, że Kartaginę poza Kanałem La Manche trzeba zniszczyć! trzeba po niej zająć przebogatą spuściznę, rozrzuconą po wszystkich kątach ziemi, zająć jej faktorye i rynki zbytu, dokąd pragnie udać się kupiec niemiecki z wyrobami swego przemysłu !

Jest w tem pragnieniu i w tej nienawiści taka siła, że trudno przypuścić, by oparli się jej żołnierze niemieccy, gdy w Calais staną twarzą w twarz wobec swego wroga z za Kanału. Ale w takim razie rozpętą się wszystkie żywioły pięciu części świata i wyłonić się mogą kombinacye, jakich Niemcy nie przewidują.

P. Cleinow o Polakach.

Znany publicysta pruski C l e i n o w zaieścił w swoich „Grenzboten" artykuł pod tytułem „Polacy i Rosya". Autor wychodzi z założenia, że Polacy nie mają jednolitej oryentacyi. Zdaniem jego Królestwo idzie w kierunku rusofilskim, a Galicya i zabór pruski w kierunku germanofilskim. Pan Cleinow występuje przeciwko Królestwu, szczególnie polemizując z odezwą stronnictw tamtejszych, streszczającą się według autora w następujących punktach:

1) Zwycięstwo koalicyi rosyjsko-francusko-angielskiej zapowiada złączenie się narodu polskiego we wszystkich polskich krajach i danie mu dostępu do morza Bałtyckiego, podczas gdy zwycięstwo niemiecko-austryackie doprowadzi do nowego podziału Polski. 2) Rosya co do sprawy polskiej nakreśliła program wyrażony w odezwie wielkiego księcia. Program ten został przyjęty we Francyi i w Anglii z entuzyazmem, natomiast Austrya nie poruszyła otwar-

cie i wyraźnie tej kwestyi, co jasno wynika z odezwy Koła galicyjskiego. 3) Legiony polskie, uzbrojone przez Austryę, poważniejszego znaczenia wojskowego mieć nie mogą i są tylko narzędziem politycznem, mającem kusić ludność Królestwa. 4) Królestwo z powodu swego geograficznego położenia ponosi w tej wojnie największe ofiary; straty te mogą atoli zostać zmniejszone przez rozkaz naczelnego wodza rosyjskiego, zapowiadający oszczędzanie życia i mienia polskiego we wszystkich trzech zaborach. Utworzenie się Legionów polskich w Galicyi może doprowadzić po stronie wojsk rosyjskich do gwałtów, mogących się odbić na Polakach austryackich“.

Cleinow powiada, że stanowisko Królestwa tłumaczy się obawą. A w razie zwycięstwa Niemiec gotowi się do Królestwa dostać Polacy z zaboru pruskiego i odsunąć tam królewiaków od żłobu (?!). Tą obawą tłumaczy się zdaniem Cleinowa także adres 66 obywateli Królestwa do generalissimusa rosyjskiego w odpowiedzi na jego odezwę do Polaków.

Streszczamy za „Dziennikiem Berl.“ bieg myśli artykułu Cleinowa, nie wszczynając o nim dyskusyi, podobnie, jak to uczyniliśmy wobec artykułu Hardena. Jednej tylko uwagi pominąć nie możemy, narzucającej się gwałtem:

Skąd p. Cleinowowi uroiło się, że wojna niemiecko-rosyjska w polskiem rozumieniu rzeczy wychodzi na odsuwanie jednych a przysuwanie drugich Polaków „do żłobu“?! Jestto tak.... głupie, że da się wytłómaczyć tylko przypuszczeniem, że p. Cleinow sądzi świat i ludzi.... według siebie.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 18; zachód przypada o godz. 4 min. 29 długość dnia godzin 10 minut 11.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w niedzielę Chryzanta, Kryspina i Bonifacego. — Pojutrze w poniedziałek Ewar., Łucyana.

Pogoda. Dnia 23 października termometr doszedł od + 8·3 do + 13·0 C. — barometr wahał się. — Dnia 24 października o godz. 7 rano stan barometru 748·9 mm. termometru 8·7 C. Wiatr północny.

Kraków, dnia 24 października

Zebranie Komitetu Zjednoczonych Sodalicyi Maryańskich odbędzie się w poniedziałek d. 26 bm. o godz. 4 popoł. w lokalu plac Szczepański l. 7, I. p.

Z miasta. Dżdżysty i pochmurny dzień, a przytem brak wiadomości z pod Warszawy i wschodniego terenu, niepokoił publiczność. — Przez pryncypalne ulice miasta snuły się pochody, lżej rannych, a obandażowane prawe ręce świadczyły o przewadze ran postrzałowych w wysunięte z ponad rowów strzelniczych kończyny dzierżące wytrwale i kierujące bronią.

Zmęczone, opalone i niegolone twarze, świadczą o przebytych trudach wojennych, a smętny ich wzrok skierowany w lustrzane szyby kawiarń i zgromadzoną w nich przy kawie publiczność, budzi zapewne niemiłe uczucia, gdy sięgną pamięcią na przebyte miesiące wśród błota i słoty w polu, gdzie grzązka glina była dla nich łóżkiem i pościelą i wiecznem miejscem spoczynku, dla wielu, wielu ich towarzyszy broni.

Należy się im odpoczynek po poniesionych trudach. Nie jednego czekają operacye i bolesne opatrunki, więc obowiązkiem tych, którzy pozostali w mieście, jest roztoczenie nad nimi opieki i zastąpienie im najbliższych, pozostających od nich zdala i niewiedzących o ich losie. Niema prawie rodziny, którąby w szeregach armii i legionów nie miała swoich najbliższych, podzielających może los tych, którzy do miasta naszego przybyli i wśród obcego otoczenia zdala od swoich leczą się z poniesionych w bitwach ran.

Z listów, jakie otrzymują redakcye z najrozmaitszych stron, dowiadujemy się, że tu i tam na najdalszych kresach monarchii przebywają nasi ranni żołnierze, a troskliwi opiekunowie starają się dla nich o pisma polskie, aby drukowane słowo w ojczystej mowie uprzyjemniało długie dnie leczenia się wśród obcego im otoczenia.

Obecnie można nabywać w tutejszych agencyach najrozmaitsze popularne pisma czeskie, niemieckie i węgierskie, które oprócz naszych posyłajmy i nośmy do licznych szpitali. Pamiętajmy także o papierosach, które z wielką radością bywają przyjmowane i są dla lżej rannych najbardziej pożądanym upominkiem.

Sądzimy, że słotne dnie powinny zachęcić zarząd miasta do zrobienia pożądku, do odczyszczenia miasta z grząskiego błota i gnilnych odpadków. Pomimo ewakuacyi i usunięciu z miasta wielkiej ilości bezrobotnych, znajdzie się jednak jeszcze bardzo wielu takich, którzyby chętnie zarobić chcieli i przyczynić się do usunięcia brudu, który w obecnych czasach epidemii nosi w sobie jej zarodki. Na razie jeszcze miasto nasze nie jest zagrożone przez nieprzyjaciela, jeszcze bawią w niem płochliwi jego ojcowie z gotowymi do odjazdu kuframi, którzy nie mając z kim walczyć, powinni wypowiedzieć srogą wojnę błotu i wyzyskowi uprawianemu bezkarnie przez naszych żywicieli i dostawców. — Lecz to, co prawda, groziłoby wojną domową, która choć w tych wypadkach jest mniej niebezpieczną dla miasta, ale potrząsa czasem krzesłami radzieckiemi i czyni niesnaski w magistrackiej rodzinie.

Nominacya ministra skarbu pomimo wojennego czasu podrażniła apetyty. Po kawiarniach snuto najrozmaitsze kombinacye o mających nastąpić zmianach na wielu pozycyach i o tych, którzy na takie stanowiska usilnymi zabiegami sobie zasłużyli.

Pantoflowa poczta wojenna funguje bardzo niejednostajnie, w czasie braku biuletyów wojennych, zbacza czasem uporczywie na pole polityki i staje się przypomnieniem, przedwojennych czasów, dla chętnie brodzących w tem pokojowem błotku wiecznych kandydatów.

Pozostawmy ich jednak w pokoju i w wypróbowanej cierpliwości, którą nerwowe napięcie łatwo przełamać by mogło, z wielką dla kraju i miasta szkodą.

Telegram gratulacyjny Dra Leo. Prezydent miasta Dr Leo imieniem Rady miasta Krakowa wysłał gratulacyjną depeszę do komendanta twierdzy Przemyśla z powodu bohaterskiej obrony miasta.

Metropolita Szeptycki w rosyjskiej niewoli. „Gazeta Lwowska“ donosi: Grecko-katolicki Metropolita lwowski ks. Szeptycki został na podstawie rozporządzenia z Petersburga — jak donoszą z Niżnego Nowgorodu do dziennika „Russkoje Słowo“ — przewieziony z tego miasta do Kurska, gdzie pozostanie aż do dalszego zarządzenia. Z Niżnego Nowgorodu wywieziono ks. Metropolitę dnia 30 września o godzinie 9 rano pod silną eskortą żandarmów pociągiem osobowym do Kurska, dokąd przybył o godzinie 12'15 w nocy. Z dworca odwieziono go pod silną eskortą do hotelu „Foltorazkaja“ (?) i umieszczono wraz ze służącym w pokoju Nr 54. Przed pokojem ustawiono na straży dwu żandarmów.

Powrót uciekinierów. Dzienniki wiedeńskie stwierdzają stały odjazd z Wiednia rodzin galicyjskich i bukowińskich, które uciekły w czase operacyj wojennych z pierwszego okresu. Komitet opiekujący się tymi przymusowymi wychodźcami w Wiedniu wydaje dziennie 120 do 150 wolnych kart kolejowych do Galicyi.

Rosyjskich jeńców w liczbie 1200, wziętych w ostatnim czasie internowano w Josefstadt w Czechach. Do Dux ma przybyć 2.000 nowych jeńców.

O Legionistach galicyjskich powiada wiedeński korespondent „Berl. Tageblattu“, Berman, że w polu już często stykali się z Prusakami. I panowała pomiędzy nimi znakomita zgoda. Nie jest to frazesem, jeśli zaręczam, że polska ta młodzież entuzyazmuje się wszystkiem, co pruskie. I na pewno żołnierze niemieccy będą mieli wiele do opowiadania o tych chłopakach. W Legionach częściowo bowiem służą dzieci. Na innem miejscu korespondent powiada: Ci młodzi Legioniści są szczęśliwymi ludźmi. Młodzi, mogli się zdobyć na wielką dozę romantyzmu, na więcej, niż każdy inny żołnierz w tej wojnie światowej. Naturalnie rozprawiają trochę fantastycznie o ideałach politycznych, za które walczą. Ale Naczelny Komitet narodowy w Galicyi, który ten romantyzm zorganizował i nim kieruje, składa się z roztropnych polityków realnych i dobrych Austryaków.

Legioniści, a pospolite ruszenie. Wobec licznych zapytań Komisaryatów Wojskowych N. K. N. podaje Departament Wojskowy N. K. N. do wiadomości, że wszyscy, którzy wstąpili do służby liniowej w Legionach polskich po dzień zapowiedzianego poboru pospolitego ruszenia z lat 1878 do 1890, zwolnieni będą od obowiązku stawania do poboru do c. i k. armii.

Wojenna Kasa Pożyczkowa w Krakowie. Dyrekcya wojennej Kasy Pożyczkowej w Wiedniu zamianowała sześciu mężów zaufania dla tutejszej Kasy, a mianowice pp. Jana Kantego Federowicza, prezyd. Izby handl.., Dra Juliana Nowaka, profesora Uniwesytetu i wiceprezesa ck. Tow. rolniczego, Zygmunta Holzera, dyrektora filii „Mercur“, Tadeusza Filippiego, dyr. Banku przem., Alberta Ungara, dyr. Banku gal. dla handlu i przem. i Adama Wiśniewskiego, kierownika biura statyst. przy ck. Tow. roln.

Przewodniczącym dyrekcyi jest każdoczesny kerownik filii Banku austro-węg.

W skład dyrekcyi wchodzić będzie ponadto jeden urzędnik państwowy jako zastępca rządu, którego zamianuje ministerstwo skarbu.

Kasa rozpocznie czynności swoje niebawem.

W sprawie poborów i zaopatrzeń. Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu, obecnie w Białej, zwraca uwagę, że celem uniknięcia zwłoki w otrzymaniu należnych poborów, względnie zaopatrzeń, winni dotyczący funkcyoaryusze skarbowi, tudzież emeryci oraz wdowy i sieroty po funkcyonaryuszach pasńtwowych z Galicyi, którzy wskutek wypadków wojennych zmuszeni byli opuścić swe stałe miejsce zamieszkania, podać ile możności natychmiast Departamentowi rachunkowemu krajowej Dyrekcyi skarbu w Białej, jeśli tego dotychczas nie uczynili, dokładny adres pobytu i wstrzymać się przynajmniej w okresie doręczenia wspomnianych poborów (to jest w dniu 1-szym i kilku dniach następnych) od zmiany miejsca pobytu, gdyż zmiany adresów w tym okresie musiałyby spowodować opóźnienie wypłaty.

Departament rachunkowy krajowej Dyrekcyi skarbu rozpoczął już czynność przekazywania względnie asygnowania poborów i zaopatrzeń wdowich etc. O ile zatem odnośni percypienci zastosują się do powyższych wskazówek, nie będzie przeszkody, aby pobory te w terminie zostały wypłacone.

W sprawie zaklejonych listów. C. i k. komenda placu przestrzega we własnym interesie publiczność, aby zastosowano się do wydanych rozporządzeń i niezaklejano kopert listów, bo utrudnia to pracę komisyi cenzuralnej, co przyczynić się musi do zwłoki manipulacyi, a tem samem i opóźnienia w doręczeniu korespondencyi.

Bezpłatne kursa handlowe otwiera I-sza przez Wys. c. k. Radę Szkolną kraj. uprawniona Szkoła buhalteryi S. Dobruchowskiego i J. Pilcha w Krakowie ul. Floryańska 35 (wejście od ul. św. Marka 20) dla mniej zamożnych uczniów i uczenic. Kursa obejmowały będą buhalteryę pojedynczą i podwójną, rachunkowość państwową, korespondencyę handl. polską i niemiecką, stenografię, naukę o handlu i pisania na maszynach. Ilość słuchaczy ograniczona. Przy wpisach, które się odbywają codziennie do 5 listopada od godz. 10 do 11 i od 3 do 4, należy przedłożyć metrykę i ostatnie świadectwo szkolne.

Kronika zamiejscowa.

W sprawie Ostmarkenfereinu. „Kuryer Poznański (Nr 243) z dnia 22 października donosi: Zapytują nas z kilku stron, jak z nim sprawa stoi, czy Ostmarkenferein istotnie rozwiązał się, jak donosiły „Lehrerzetung“, „Gazeta Wojenna“ i różne pisma niemieckie. Odpowiadamy na to, że jest tak, jak pisaliśmy ze swej strony, że Ostmarkenferein nie rozwiązał się, lecz zawiesił swą działalność na czas wojny. W tym czasie większość urzędników Ostmarkenfereinu pracuje na gruncie Czerwonego Krzyża. Natomiast po wojnie — jak pisze „Geselliger“ — zamierza Ostmarkenferein ponowić swą działalność w kierunku politycznym, a przedewszystkiem w gospodarczym. Dlatego wzywa zarząd główny Ostmarkenfereinu członków swych do wiernego trwania przy sztandarze organizacyi.

Rodzinie Kostaneckich w Poznańskiem. W „Kuryerze Poznańskim“ z dnia 23 bm. czytamy: Otrzymaliśmy bezimienne uwiadomienie tej treści: Kostanecki z Poznańskiego, wzięty do niewoli przez Rosyan, prosi, by zawiadomić matkę, że zdrów. — Ponieważ nie podano żadnego adresu ani żadnej wskazówki, gdzie szukać rodziny celem powiadomienia, donosimy o tem na tej drodze w nadziei, że w ten sposób dojdzie może wiadomość do osób interesowanych.

Schlüsselburg nie istnieje. W zapole rusyfikowania nazw miast rosyjskich, zabrano się w Rosyi i do słynnego Schlüsselburga. Otrzymał on teraz rosyjską nazwę „Oriezek“. Podobnie miasto i pałac cesarski Oranienbaum zostało Rambowem a Reval musiał po wiekach istnienia nazwać się Kalivanem.

Otrucie się alkoholem. Z Łodzi w Królestwie Polskiem, zajętej przez wojska niemieckie, nadchodzi alarmująca wieść, że kilkudziesięciu żołnierzy niemieckich otruło się alkoholem metylowym. Chcieli oni uraczyć sę wódką i nie spostrzegli, że zamiast wódki piją zabójczy alkohol metylowy. Stało się to podobno w ostatnią sobotę. Skutki omyłki były straszne. Wszystkich chorych wśród objawów otrucia przewieziono natychmiast doróżkami i wozami ambulansowemi do lazaretu, gdzie do następnego dnia zmarło siedmiu. Przeszło 30 znajduje się jeszcze w lazarecie, z tych dalszych sześciu podobno dogorywa. Nieszczęście spotkało przeważnie starszych żołnierzy pospolitego ruszenia (landszturmistów). Nazwiska zmarłych są: Mikołajczak, Plewka, Praedel, Burkest, Nowak, Adam i Michał Kasprzak. Pięciu z nich pochodziło z Rawicza i okolicy tamtejszej, jeden z pod Gostynia, jeden z Essen. Pogrzeb nieszczęśliwych ofiar odbył się w poniedziałek w Łodzi.

Repertuar artystów teatru miejskiego w sali teatru „Nowości“.

W niedzielę dnia 25 października „Zażarty automobilista“, komedya w 3 aktach, L. Kratza.

We wtorek dnia 27 paźdz. „Tajemnicza Da-

We środę dnia 28 paźdz. „Pospolite ruszenie“, ma“, sztuka w 4 aktach, A. Bissona.

krotochwila w 4 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

We czwartek dnia 29 paźdz. „Mąż o dwóch żonach“, farsa w 3 aktach z francuskiego.

W piątek dnia 30 paźdz. „Uriel Akosta“, tragedya w 5 aktach, Gutzkowa.

W sobotę dnia 31 paźdz. „Panna służąca“, farsa w trzech aktach, Bilo i Hennequina.

Niepokoje rojalistyczne w Portugalii

Lion. (T. B.) „Le Journal“ donosi z Lizbony: W nocy z 20 na 21 b. m. w rozmaitych miejscowościach Portugalii przyszło do **niepokoi rojalistycznych.** Lizbona przez kilka godzin odciętą była od północnej Portugalii z powodu przerwania drutów telegraficznych i zniszczenia linii kolejowych. W Mafra znany z przekonań monarchistycznych **oficer z kilkuset cywilnymi skonfiskował zapasy broni w szkole wojskowej i chciał żołnierzy szkoły wojskowej nakłonić do powstania.** Z Lizbony wysłano do Mafra wojsko. W Santarem zniszczono linię kolejową. Jeden pociąg się wykoleił. Podobna próba w Braga nie udała się. Dokonano kilku aresztowań.

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 24 października.)

Milionowa armia angielska?

Kolonia. (T. B.) „Koeln. Ztg“ pisze: Wiadomość, **jakoby w Anglii wyćwiczonych miało być 1,200.000 żołnierzy, jest mało wiarygodną.** Ludzi z pewnością Anglii nie braknie, ponieważ jest tam obecnie dużo bezrobotnych. Wedle pisma „Ekonomist“ **jest w przemyśle bawełnianym pół miliona ludzi bezrobotnych.** Jednakże Anglikom brak personalu, któryby przeprowadził wyćwiczenie żołnierzy. Nadto prasa angielska żali się, że **ministerstwo wojny nie jest przygotowanem do zorganizowania wielkich mas, dla których brak mundurów i broni.**

Na granicy belgo-francuskiej.

Berlin. (Tel. wł.) Decyzya w walkach na granicy Belgii i Francyi zapadnie lada dzień. Zacięte walki toczą się głównie koło belgijskiego miasta Nieuport, które jest dla Niemców trudne do zdobycia, ponieważ okolica przecięta jest kanałami, rzekami i bagnami.

Obronę miasta Harebrouck przed Niemcami organizował znany deputowany abbe Lemire. Francuzi i Anglicy bronią tam drogi wiodącej do Calais.

Belfort.

Rzym. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że Francuzi **ufortyfikowali okolicę Belfortu ukrytemi bateryami, szańcami, rowami, redutami i kanałami, które mogą w kilkunastu minutach zalać okolicę.** Każda wieś jest małym fortem. Niemcy nie będą mogli ustawić swych bateryj w miejscach, skąd da się ostrzeliwać fortyfikacye. Do oblężenia zaś potrzeba 300.000 żołnierzy.

Portugalia po stronie Anglii.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się z wiarygodnego źródła portugalskiego, że Portugalia od początku wojny stała w ścisłych stosunkach z rządem angielskim, celem rozważenia, jaknajskuteczniej mogą działać postanowienia o sojuszu. Niektóre **szczegóły wojskowe co do pomocy Portugalii stanowią jeszcze przedmiot obrad i będą za kilka dni ustalone.** Ruch rojalistyczny nie ma znaczenia.

Całoroczna wojna.

Rosyjski organ wojskowy „Ruski Inwalid“ pisze, że **wojna potrwa przez całą zimę,** ale podczas mrozów osłabnie trochę a z pełną siłą kontynuowaną będzie na wiosnę przez 3—4 miesiące, gdyż Rosya liczy się z gwałtownym oporem wrogów. Jeżeli nie przyjdą niespodziewane okoliczności, któreby wynik przeciągnęły, **to wojna skończy się w jednym roku.**

Piotrogród fortyfikowany.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prace nad ufortyfikowaniem Piotrogrodu już się rozpoczęły. Komenda ogłosiła, że niema powodu do obaw a fortyfikowanie stolicy jest tylko środkiem ostrożnościowym.

Protektorat francuski na Wschodzie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że rząd turecki razem z kapitulacyami uważa **za wygasły także protektorat Francyi nad katolikami Wschodu.**

Aresztowanie Austryaków w Anglii.

Londyn. (T. B.) „Daily Telegraph“ donosi, że sekretaryat spraw zagranicznych wydał rozporządzenie policyi **aresztowania wszystkich poddanych niemieckich, austryackich i węgierskich,** obowiązanych do służby wojskowej i odstawienia ich do władzy wojskowej. W wielu miejscowościach dokonano masowych aresztowań.

Aagielscy dżentelmeni.

Londyn. (T. B.) Podczas przesłuchania osób, uwięzionych podczas demonstracyj antyniemieckich w Londynie, sędzia policyjny oświadczył, iż pragnie zapomnieć o tem, co się stało, ponieważ sposób prowadzenia wojny przez Niemców drażni i wzburza ludzi. Nie możemy jednak — dodał sędzia — tracić głowy i musimy zawsze zachowywać się jako Anglicy.

Fałszywe tłómaczenia.

Medyolan. (Tel. wł.) Korespondent „Cor. della Sera“ otrzymał ze sztabu rosyjskiego „wyjaśnienie“, że **odwrót Rosyan w Galicyi** był organizacyjną akcyą (?), która okazała się konieczną ze względu na skoordynowanie ruchów galicyjskiej armii z ruchami armii nad Wisłą.

Pruski urząd górniczy w Królestwie.

Berlin. (T. wł.) „Berl. Tag.“ donosi: **Celem wzięcia w posiadanie dotychczasowego „Warszawskiego Zarządu kopalń i Inspektoratu fabrycznego“ będzie utworzony w Sosnowcu niemiecki urząd górniczy.**

Wiadomość tą umieścił „Berliner Tageblatt“ w swym dodatku ekonomicznym. „Handels-Zeitung des Berliner Tageblatt.s“ z dnia 21 października.

Ks. Radziwiłł w rosyjskiej niewoli.

Berlin. (Tel. wł.) Ze Sztokholmu donoszą: **Według doniesienia otrzymanego z Piotrogrodu, zostało wstrzymane dochodzenie sądu wojennego nak księciem Radziwiłłem, którego postawiono przed sąd, pod zarzutem szpiegostwa na niekorzyść Rosyi.**

Kłamstwa Agencyi Havasa.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Baseler Nachrichten“ przynoszą otrzymaną rzekomo wiadomość przez rzymską agencyę z Wiednia, że **z powodu wzięcia pod broń wszystkich zdolnych do służby** (!) udzielić miał rząd burmistrzowi m. Wiednia polecenie, utworzenia gwardyi narodowej z młodych chłopców niżej 18-tu lat (!).

Wiedeń. (T. B.) Cesarz przyjął dziś w Schönbrunie na audyencyi ministra skarbu bar. Engla a przedtem go zaprzysiągł.

Haga. (T. B.) Urzędownie ogłaszają dymisyę ministra skarbu Bertlinga. Minister rolnictwa Treub zamianowany został ministrem skarbu i zatrzymuje a razie portfel rolnictwa.

Nadesłane.

Przewodnik krakowski.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Groby królewskie, grób Mickiewicza, skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszechne o godzinie 10, w niedzielę i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Pierre l'Ermite o wojnie.

Jeden z bardzo uzdolnionych pisarzy francuskich, Pierre l'Ermite w pierwszych dniach wojny obecnej napisał nadzwyczaj interesujący artykuł, w którym dotknął najboleśniejszej rany Francyi. Artykuł ten stanowi także poważne memento dla innych narodów.

Rzecz rozgrywa się w roku 19...

Dzień brzemienny w skutki nadszedł.
Godzina, której się wszyscy lękali, wybiła.
Ramię dawno wyciągnięte, musiało uderzyć.

Od pół wieku lano rok po roku nowe armaty, tworzono armie, miliardy za miliardami uchwalano na zbrojenia, czyniono gorączkowe przygotowania, nareszcie musiała wojna wybuchnąć.

Dziś już wojna w całej pełni.
Świat zadrżał z grozy i ciekawości!

Wsparte o fortece graniczne stanęły naprzeciw siebie narody i czekają.

Walka olbrzymów rozpoczęta.

Pochód Attyli w porównaniu do tych zapasów wydaje się zabawką dziecinną. Z matematyczną ścisłością, przy użyciu niezliczonych pociągów, które odchodzą co 5 minut rozszerza się najazd niemiecki na ziemi gallickiej.

Dwa potężne narody dla wzajemnego zniszczenia wytężają swe wszystkie siły, korzystają z najnowszych wynalazków i wiadomości, nie żałują środków pieniężnych.

Minął czas gadania, dyplomacyi, przemówią ze straszną dokładnością przeprowadzane operacye wojenne.

* * *

Na niezmierzonych przestrzeniach rozegrała się pierwsza walka. 500 tys. ludzi wspaniale wyćwiczonych stanęło przeciw 550 tysiącom. Rozgorzała bitwa straszna, jednych przeciw drugim. Po kilku dniach zwolniała walka, gdyż jedni i drudzy w śmiertelnym napięciu znużyli się, a szeregi się przerzedziły...

Oba wojska ze swemi rezerwami już nie zdolne podjąć rozstrzygającej walki.

Całe pułki zniszczone ogniem i żelazem.
Innym brak oficerów.
Liczba rannych niepoliczona.

Jedni i drudzy sprowadzają obronę krajową i pospolite ruszenie.

Z pośpiechem odbywa się musztra, kończy wyekwipowanie. Gorączkowo przewozi się nowe zastępy na plac boju. Furya wojenna opanowała umysły.

Druga faza wojny się rozpoczęła.

* * *

Bitwa ciągnie się znowu długie tygodnie ze zmiennem szczęściem, z wielu rozczarowaniami. Co godzina dzielą się pisma z czytelnikami wiadomościami z pola, jedne telegramy sprzeczne z drugimi. Naród w gorączkowem napięciu. Stolica drży z niecierpliwości. Ale dnia jednego wieczorem po kraju rozchodzi się wieść, która napełnia bojaźnią serca.

Mimo natężenia wszystkich sił, mimo waleczności oficerów, pogardy śmierci żołnierzy, nieprzyjaciel, choć powstrzymany w ofenzywie, stoi w swoich umocnionych pozycyach.

A z obrony krajowej, z landsturmu pozostały strzępy; reszta wyginęła, lub niezdolna do walki.

* * *

Czas na trzecie powołanie.

I Francya ogląda się, by zebrać swe ostatnie siły.

Zwycięstwo będzie udziałem narodu, który jeszcze jedno wojsko postawi na pole walki.

W tej godzinie, która ma rozstrzygnąć o losach kraju, woła rozpaczliwie Francya o nowe wojsko.

Ale poraz pierwszy w historyi Francyi nikt nie odpowiada na błagalne wołanie.

Nie ma już żołnierzy, nie ma już komu walczyć! O gorzka rzeczywistości! Tak! Od lat 30 rodziny francuskie nie chciały mieć żadnych dzieci.

Od lat 30 wolnomularstwo uświęciło system Maltusa. Od lat 30 i w pismach i na scenie wysławiało się kobietę, która żyje dla życia, a ośmieszało inne, te głupie, te gęsi.

W r. 1912 podług cyfr statystycznych było we Francyi:

2,550.000 kawalerów ponad lat 30
1,804.710 rodzin bezdzietnych
2,966.171 rodzin o jednem dziecku
2,661.978 rodzin o 2 dzieciach.

Przeto naprożno woła Francya z pola walki. Z głębi kraju nie słychać odzewu — tam niema nikogo, ktoby podjął walkę.

* * *

A chwila rozstrzygająca się zbliża. W całych Niemczech słychać daleki rumor, jakby szum gwałtowny wód wielkich.

To nowe wojsko, to ostatnie rezerwy, które dla obrony kraju dały niewiasty niemieckie sławne z bogactwa dzieci.

Słychać rozgłośne „Wacht am Rhein“.

Znużone, zakrwawione resztki wojska Francyi powstają na ten głos, jak bohaterzy i podejmuje walkę z tymi nowymi szeregami rekrutów bez nadziei zwycięstwa.

Zrozpaczeni żołnierze pytają swych oficerów: „Czemu nie przychodzą nasze rezerwy?“

Ci odpowiadają: „Nie przyjdą! Rodziny francuskie nie chciały dać swej ojczyźnie dzieci, bo to... kosztuje, bo to... przeszkadza... to sprawia cierpienia i nawet budowniczowie liczą się z tem przy budowie nowych domów“.

Ale, jeżeli tak...

* * *

Pełni boleści i przerażenia widzą żołnierze francuscy na horyzoncie świeże kolumny wojsk niemieckich... już nadchodzą, by jutro przejść zwycięsko po ich trupach i deptać tę ziemię, ziemię takiej Joanny d'Arc, ziemię Bayarda, Turenniusza, bo ta ziemia ma być niemiecką.

Niewiasty francuskie z ostatnich dziesiątków 19-go stul. możecie być dumne ze swego dzieła.

Wyście sprawiły to, czego Francya nie widziała od Zülpich...

Wyście wymazały Francyę z karty świata.

To się działo w r. 19...

Lub raczej, to by się stać musiało w r. 19..., gdyby narody nie mogły się poprawić. I tylko niezłomne przekonanie o odrodzeniu mego narodu, podyktowało mi te słowa pełne grozy i prawdy“.

Tak kończy utalentowany pisarz francuski (**Reichspost**).

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.